

ks. Jacek Bernacik | ks. Krzysztof Porosło

Ja, czyli my Moje, czyli nasze

Konferencje dla zakochanych,
narzeczonych i małżonków

seria
ŻAR  GNIA



WYDAWNICTWO BAPTYSTERIUM

WYDAWNICTWO WAM

TRZEBUNIA – KRAKÓW 2025

Seria: Żar ognia

© **Copyright by Wydawnictwo Baptysterium, 2025**

© **Copyright by Wydawnictwo WAM, 2025**

Opieka redakcyjna – Joanna Pakuza

Redakcja – Klaudia Bień

Korekta – Bartosz Szpojda, Klaudia Bień

Skład, łamanie i projekt okładki – Joanna Grabarska

Zdjęcia na okładce – Kamila Grudzińska

ISBN 978-83-975101-0-4 (Baptysterium)

ISBN 978-83-277-4634-4 (WAM)

PDF ISBN 978-83-277-4529-3

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego,
ks. Jarosław Paszyński SJ, prowincjał, Kraków, dn. 17 lutego 2025 r.,
l.dz. 34/2025

Wydawnictwo Baptysterium

Trzebunia 534 · 32-438 Trzebunia

wydawnictwo@baptysterium.pl

www.wydawnictwo.baptysterium.pl

Wydawnictwo WAM

ul. Kopernika 26 · 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 | e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 | e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260 · fax 12 629 34 96 | www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: EKODRUK · Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Artis cream 80 g vol. 1.6

SPIS TREŚCI:

Wstęp • 5

Duchowość • 11

Sekrety • 31

Rodzice • 45

Pieniądze • 63

Przyjaźnie • 83

Dzieci • 101

Mieszkanie • 119

Szczęście • 139

Wstęp

Po złożeniu przysięgi małżeńskiej nowożeńcy słyszą słowa błogosławieństwa wypowiedianego przez księdza, a zaczerpnięte z Ewangelii według św. Mateusza: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela” (Mt 19,6). Kiedy sięgniemy do tego fragmentu Ewangelii i zobaczymy cały kontekst Jezusowej wypowiedzi, to odnajdziemy nauczanie o pierwotnej, zamierzonej przez Boga w dziele stworzenia, nierozzerwalności małżeństwa. Jezus, odwołując się do Księgi Rodzaju, tłumaczył obłudnym faryzeuszom, którzy chcieli Go wystawić na próbę i pochwycić na błędzie, że „dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało” (Mt 19,5–6). Małżeństwo sprawia, że dwoje obcych i niezależnych od siebie ludzi, siłą miłości i małżeńskim węzłem, zostaje ze sobą tak zespolonych, tak zjednoczonych, że stają się jednością tak ścisłą, jakby byli jednym ciałem. Jak daleko jednak sięga ta metafora „jednego ciała”, w jakich aspektach stają się jednością, a gdzie nadal są dwoma autonomicznymi osobami? Zrozumiała jest ona w odniesieniu do nierozzerwalności małżeństwa, gdyż wyraża prawdę, iż tak, jak nie można rozerwać na pół ludzkiego ciała, bo dojdzie w konsekwencji do śmierci człowieka, tak też nie można rozerwać zawartego małżeństwa, które ze swej natury jest nierozzerwalne. Ale czy owo biblijne „jedno ciało” oznacza tylko nierozzerwalność małżeństwa, czy jednak mówi o tym, że w życiu małżonków odtąd indywidualne „ja” musi stać się dwuosobowym „my”, a to, co było „moje”, musi z konieczności stać się teraz „nasze”?

Czasami możemy spotkać się z sytuacją, kiedy kobieta, chwyląc za coś swoje dziecko, mówi: „moje dziecko jest takie zdolne,

ale jestem z niego dumna". Na to stojący obok ojciec reaguje oburzeniem: „Twoje dziecko? Chyba raczej nasze dziecko?”. Kiedy jednak dziecko narodziło się, wtedy krótko ucina: „Faktycznie, twoje dziecko”. Możemy się wtedy uśmiechnąć, wiedząc, że najgłębszym wyrazem jedności małżonków i wręcz biologicznym potwierdzeniem prawdy, że stają się jednym ciałem, są ich wspólne dzieci. W innych jednak aspektach życia małżeńskiego dostrzegamy dużo większe napięcie między tym, co jest „moje”, a co w małżeństwie powinno być „nasze”. Czy wszystkie pieniądze są nasze wspólne? Po co zatem instytucja intercyzy? Czy małżeństwo mogą zawrzeć tylko dwie wierzące osoby? Jesliby tak było, skąd możliwość ślubu kościelnego między osobą wierzącą i innowiercą lub osobą deklarującą się jako niewierząca? Czy przyjaciółki żony muszą natychmiast stać się przyjaciółkami męża, a kumple męża najlepszymi kolegami żony? Pytania można mnożyć prawie w nieskończoność.

Osiem rozdziałów niniejszej publikacji podejmuje temat budowania jedności w związku, aż po tę pełną jedność małżeńskiego życia. Równocześnie zastanawiamy się w nich nad właściwym rozumieniem owej jedności. Pytamy w poszczególnych rozdziałach, przyglądając się różnym rzeczywistościom, które składają się na życie i kształtowaną w niej relację romantyczną, czy naprawdę wszystko w związku musi stać się wspólne. Czy nie może istnieć żadna słuszna autonomia? Czy wchodząc w związek, nie mam prawa już do żadnej prywatności i indywidualności, bo wszystko musi być przeżywane wspólnie? Czy odąd już nic nie jest moje, a wszystko staje się nasze? Czy jeśli w relacji albo małżeństwie jest coś mojego, coś, co stanowi moje indywidualne „ja”, to znaczy, że za mało kocham, że nasze małżeństwo jest jakoś niepełne czy niedojrzałe i trzeba coś z tym zrobić? Kiedy budowanie własnego „ja” jest zdrowe i konieczne dla kształtowania swojej tożsamości, która jest

fundamentem dojrzałej relacji, a kiedy jest wyrazem egoizmu i niezdrowego indywidualizmu, który cechuje naszą obecną kulturę?

Myślę, że doskonale czujemy, że istnieje bardzo cienka granica między zdrową i wręcz pożądaną niezależnością a egoistycznym indywidualizmem, który za wszelką cenę będzie dążył do całkowitej niezależności i stawiania zawsze na swoim, żeby było „po mojemu”, czy doprowadzania na siłę każdej dyskusji do „mojej racji”. Kiedy podejmujemy ten temat „moje/nasze”, cały czas wraca do mnie i rozbrzmiewa mi w uszach bardzo popularna niegdyś piosenka Jamala *Policeman* z charakterystycznym i zapadającym w pamięć refrenem, w którym pojawiają się słowa: „To, co moje, jest moje”. Abstrahuję tu oczywiście od samego tekstu tej piosenki i jej przesłania, bo zupełnie nie on jest naszym tematem. Chcę tylko nawiązać do tego motywu bronięcia w nas, czasami za wszelką cenę, prawa do zachowania tego, co moje: „To, co moje, jest moje... i nie będzie żadnego naszego” – chciałoby się dodać. Bujając się w rytmie reggae, śpiewamy dalej we wspomnianej piosence: „To jest pieśń, tak ku wolności / Tej wolności, co chciałbyś ją mieć”. Owa wolność jest nie do pogodzenia z takim modelem życia, w którym wielką wartością jest budowana wspólnota życia, której celem jest dzielenie życia z kimś drugim, gotowość do kompromisu, mniejszych czy większych ofiar, daru z siebie, czy gotowość do wypracowywania „naszego” na rzecz rezygnacji z tego, co tylko „moje”. Myśląc o małżeństwie, należałoby sparafrazować ów refren piosenki wywodzącego się z Radomia zespołu i przekreślając słowo „moje”, zastąpić je słowem „nasze”: „To, co moje, jest ~~moje~~/nasze”. O szukaniu właściwego balansu między „ja i my” oraz między „moje i nasze” jest ta książka. Wymienione wyżej pytania i im podobne będą wracały niczym bumerang na kolejnych stronach tej książki, w kolejnych rozdziałach

podejmujących temat „moje/nasze” w odniesieniu do: duchowości, sekretów, rodziców, pieniędzy, przyjaźni, dzieci, mieszkania, szczęścia. Wszystkie te tematy odzwierciedla również okładka książki w formie symbolicznych roślinek (wśród nich znajduje się np. sansewieria, popularnie zwana „językiem teściowej”, czy kwiatek doniczkowy *pilea peperomioides*, nazywany potocznie „pieniążkiem”), umieszczonych na bocznych półkach – „mojej” i „twojej”. Wnosząc te rośliny do związku i później do małżeństwa, musimy zacząć dbać o nie wspólnie (środkowa półka), bo stają się „nasze”. Zaniechanie tej troski przez którąś ze stron może doprowadzić nie tylko do zwiędnięcia którejs z poszczególnych roślinek, ale nawet do uschnięcia najważniejszego kwiatu – samej miłości.

Książka jest zapisem ośmiu katechez wygłoszonych w roku akademickim 2023/2024 dla studentów z Duszpasterstwa Akademickiego św. Anny w Krakowie w ramach cyklu formacyjnego „Żar ognia”. To już czwarta publikacja (t. 1: *Przepis na miłość*; t. 2: *Zgranie*; t. 3: *Biblijne związki*¹), którą udało się przygotować na podstawie głoszonych w Kolegiacie św. Anny katechez. Co miesiąc gromadzą coraz większą liczbę słuchaczy, w tym nie tylko par, ale także tych, którzy modlą się o znalezienie „drugiej połówki”. W tym miejscu bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim słuchaczom tych konferencji, bo dla Was przygotowujemy te treści, które mogą później stać się podstawą dla książki. Dziękujemy za wszelkie głosy życzliwości i pozytywny *feedback*, który nas stymuluje do podejmowania nowych tematów, ale również dziękujemy za wszystkie cenne głosy

1 Gwoli informacji dodam tylko, że każda z publikacji tej serii stanowi integralną całość. Można je czytać niezależnie od siebie i w dowolnej kolejności, nie stanowią one bowiem bezpośrednio kontynuacji treści ani nie rozwijają w kolejnych tomach przerwanej wcześniej fabuły. Mimo wszystko zachęcamy do zapoznania się z pozostałymi tomami i traktowania ich jako komplementarnych i wzajemnie się uzupełniających.

krytyczne, podpowiedzi i sugestie, które pozwalają nam przy wydaniu książki poprawić głoszone treści, aby mogły jeszcze lepiej służyć w budowaniu i rozwijaniu relacji.

Na końcu, choć tak naprawdę w pierwszej kolejności, z całego serca dziękujemy wszystkim, którzy swoją ciężką pracą pomogli w powstaniu tej książki, a przede wszystkim: Klaudii Bień za pierwszą i najtrudniejszą pracę redakcyjną nad spisanyimi nagraniami konferencji; Joannie Grabarskiej za – jak zwykle – cudowne opracowanie graficzne całej książki, wpisujące się w identyfikację graficzną całej serii „Żar ognia”, oraz członkiniom naszego duszpasterstwa – Marcelinie Koncewicz, Barbarze Dobrowolskiej i Agnieszce Koziół – za spisanie z nagrań wygłoszonych konferencji, co umożliwiło dalsze prace redakcyjne nad książką. Wyrazy wdzięczności kierujemy wobec Agnieszki i Macieja Bernacików oraz Justyny i Szymona Chowańców, którzy dzieląc się swoimi refleksjami, pomagali nam w przygotowaniu merytorycznym do konferencji. Bardzo dziękujemy Wydawnictwu WAM (na czele z opiekunką redakcyjną naszych książek, Joanną Pakuzą) za serdeczną i życzliwą współpracę w wydaniu tej publikacji.

Ks. Krzysztof Porosło
*Duszpasterz akademicki
przy Kolegiacie św. Anny w Krakowie*

Rozdział pierwszy



Duchowość

Ks. KRZYSZTOF POROSŁO: Temat przewodni naszych rozważań poświęconych życiu w relacji to „Moje/nasze”. „Moje” – dlatego, że w relacji jest coś, co musi pozostać moje i muszę tego bardzo strzec, żeby związek nie doprowadził do tego, że zatracę siebie albo coś istotnego ze swojej tożsamości. A równocześnie „nasze” – bo doskonale czujemy, że kiedy wchodzimy w relację, już nie mówiąc o małżeństwie, to – określamy to wręcz biblijnie – my, dwie osoby, stajemy się jednym ciałem i w konsekwencji tego zaczynają istnieć rzeczy, które są nie tylko „moje”, ale stają się „nasze”. Obie te sfery muszą współistnieć – dlatego w kolejnych konferencjach, stanowiących rozdziały tej książki, będziemy przyglądać się rozmaitym wymiarom budowania relacji i tego, jak w nich tę „mojość” i „naszość” pogodzić.

Pierwszą konferencję poświęcimy przede wszystkim duchowości – temu, co w sferze duchowej powinno być „moje”, i temu, co powinno być „nasze”. Na wstępie warto zaznaczyć, że będą nam przyświecały dwa założenia. Po pierwsze myślimy o związku czy małżeństwie, w którym nie ma jeszcze dzieci, ponieważ kiedy pojawiają się dzieci, to ta sfera wspólna jeszcze się powiększa. Sporo rzeczy się wtedy komplikuje, niektóre może stają się łatwiejsze, niemniej jednak chcemy zacząć od takiej „wersji podstawowej” związku. Po drugie będziemy mówić o relacji, w której zarówno jej, jak i jemu zależy na budowaniu życia duchowego – zakładamy więc, że obie strony jakąś duchowość mają². A teraz już przejdźmy do sedna.

2 Oczywiście jest to w pewnym sensie sytuacja idealna, a w życiu bywa różnie, dlatego jeśli czyjaś relacja funkcjonuje według takiego modelu, w którym jedna z osób jest niewierząca, to polecam zapoznać się z naszą wcześniejszą konferencją „Zgranie, a nie granie” z drugiej edycji „Żar ognia”. Pisaliśmy o tym w książce: J. Bernacik, K. Porosło, *Zgranie*, Trzebnia – Kraków 2023, s. 13–23. Można również odnaleźć odpowiednie nagranie na Spotify na kanale „Baptysterium”.

Oczywiście zanim zastanowimy się nad tym, co musi być „nasze” w duchowości i jak budować duchowość wtedy, kiedy wchodzimy w związek, powinniśmy zapytać siebie samych: „Co jest moją duchowością?”. Może to zabrzmieć dziwnie, ale jeden z moich przyjaciół, znajomy ksiądz, powiedział mi kiedyś: „Jak ktoś mnie pyta, czy będę jego kierownikiem duchowym, to zawsze najpierw zadaję mu pytanie, czy ma jakąś duchowość, żeby można było nią kierować”. Skąd takie postawienie sprawy? Wydaje mi się, że współcześnie słowo „duchowość” należy do terminów, które straciły sporo ze swojego pierwotnego znaczenia. Stały się, można powiedzieć, bardzo pojemne. Publikuje się nawet książki o takich tytułach jak *Duchowość ateistyczna* – czyli można pomyśleć o takiej duchowości, w której nie ma żadnego odniesienia do Pana Boga, jest ona po prostu identyfikowana z poszukiwaniem najgłębszego sensu życia. Modny jest również nurt psychologiczny, jakim jest psychologiczne ujęcie duchowości, czyli uwzględnianie w badaniu człowieka także jego odniesienia do czegoś nadprzyrodzonego, jakkolwiek to nazwiemy. Rzadko bowiem używa się w psychologii słowa „Bóg”, raczej sięga się po takie sformułowania jak „moc”, „byt najwyższy”, „najwyższe dobro” czy „najgłębszy sens życia”. Chodzi w każdym razie o to, że każdy z nas ma w sobie odniesienie do czegoś, co pomoże mu wykroczyć poza własne „ja” i odnieść się do czegoś wyższego. Taką specyficzną wykładnię duchowości znalazłem podczas przeszukiwania na YouTube w filmiku *Rozwój duchowy – co to właściwie jest?* Beaty Pawlikowskiej³. W opisie do tego filmu pisze ona tak: „Właśnie sobie uświadomiłam, że używam czasem określenia, które może być różnie rozumiane. Czym jest właściwie «przemiana duchowa» albo «rozwój duchowy»? Czy to oznacza, że zostanę hipisem, rzucę pracę, opuszczę rodzinę

3 <https://www.youtube.com/watch?v=PmfugIIlMo-M> (dostęp 16.01.2025).

i będę palić kadzidełka? Nic z tych rzeczy! Jest dokładnie odwrotnie. Przemiana duchowa polega na tym, żeby odbudować poczucie własnej wartości, odzyskać emocjonalną wolność i wewnętrzną równowagę, czyli zdobyć bardzo przydatne narzędzia do szczęśliwego życia”. Jak widać, duchowość nie jest tu niczym więcej jak sposobem na osiągnięcie wewnętrznego pokoju i zwiększenia szczęśliwości w życiu.

A co mamy na myśli, kiedy mówimy „duchowość” z punktu widzenia teologii katolickiej? Przede wszystkim będziemy chcieli mówić o doświadczeniu Pana Boga, który się objawia, mówi do człowieka i działa w jego życiu. Tak, to doświadczenie z jednej strony jest nieopisywalne i nieuchwytnie, a z drugiej jednak – przez to, że Bóg stał się człowiekiem – stało się tak konkretne i wyrażalne, że św. Jan napisze: „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotyczyły nasze ręce – bo życie objawiło się” (1 J 1,1–2). O doświadczeniu, które przekłada się z jednej strony na próbę opisanie naszych wewnętrznych przeżyć, a z drugiej na bardzo konkretne praktyki życia duchowego: praktyki modlitwy, kultu, wszystkie sposoby, dzięki którym Pana Boga można lepiej poznać i zbudować z Nim osobową relację. Jedną z definicji duchowości jest zaproponowana przez Bernarda McGinna, wybitnego profesora historii chrześcijaństwa, w monografii pod jego redakcją *Duchowość chrześcijańska* (t. 1: *Początki do XII wieku*):

Duchowość chrześcijańska to żywe doświadczenie wiary, w formie powszechnej bądź jednostkowej. [...] Duchowość jest czym innym niż doktryna, skupia się bowiem nie na samej wierze, lecz na oddziaływaniu wiary na świadomość religijną i praktykę. Jest również czymś odrębnym od etyki chrześcijańskiej, dotyczy bowiem nie wszystkich ludzkich zachowań

w relacji do Boga, ale jedynie tych, w których relacja owa jest bezpośrednia i wyraźna⁴.

Warto sobie przy tym uświadomić, że bardzo często w mowie potocznej utożsamiamy ze sobą – nie do końca poprawnie – życie duchowe i życie wewnętrzne. Kiedy mówimy o naszych przeżyciach i doświadczeniach, o uczuciach pojawiających się na modlitwie, o tym, co podczas niej myśleliśmy albo wyobraziliśmy sobie, to mówimy o życiu wewnętrznym, które jest związane z naszym intelektem, wolą i uczuciami. Z kolei życie duchowe – życie naszej duszy – to warstwa jeszcze głębsza. Jednak, i to jest chyba w tym temacie najtrudniejsze, my nie mamy żadnego innego dostępu do naszego życia duchowego, jak właśnie przez fenomeny życia wewnętrznego. To znaczy: my zawsze do życia duchowego dochodzimy przez swego rodzaju zapośredniczenie w tym, co jest w nas intelektualne oraz zmysłowe. Nie mamy do niego bezpośredniego dostępu. O tym zawsze trzeba pamiętać.

Choć dla niektórych może się wydawać trudne to, co teraz napiszę, to jednak, kiedy ktoś mówi: „Doświadczyłem Pana Boga, bo poczułem ciepło w sercu albo wywołało to we mnie wielką radość”, to uczciwie trzeba powiedzieć: doświadczyłeś ciepła w sercu i uradowałeś się. To było ludzkie doświadczenie i wywołana emocja. Nie Bóg, który jest niedoświadczalny w znaczeniu zmysłowym. Jest bytem duchowym, a to znaczy między innymi tyle, że się Go nie czuje. Doświadczyłeś ciepła w sercu, a ono może cię otworzyć w akcie wiary na Boga. Relację z Bogiem buduje się przez wiarę – przez akt wiary, zaufania, powierzenia się Mu i uwierzeniu w obietnice, które daje; przez pójście za

4 B. McGinn, *Wprowadzenie*, [w:] *Duchowość chrześcijańska*, t. 1: *Początki do XII wieku*, red. B. McGinn, J. Meyendorff, J. Leclercq, Kraków 2010, s. VII.

tymi obietnicami nawet w ciemność. Równocześnie zarówno Biblia, jak i cała chrześcijańska tradycja duchowa widziała ten ścisły związek między poznaniem zmysłowym człowieka a szczególnie formą percepcji umożliwiającą człowiekowi bezpośredni kontakt z Bogiem. Zaczęto nawet mówić o „zmysłach duchowych” czy „Bożych zmysłach” oraz używać wyrażeń takich jak: „duchowy dotyk”, „uszy serca”, „uszy czy oczy wiary”, „smakowanie Boga”, „zapach świętości”⁵. Wystarczy sięgnąć tu po przepiękny i znany cytat z *Wyznań* św. Augustyna, kiedy mówi o swoim nawróceniu przy użyciu wszystkich swoich zmysłów:

Zawolałaś [Piękności tak dawna, a tak nowa], rzuciłaś wezwanie, rozdarłaś głuchotę moją. Zabłysnęłaś, zajaśniałaś jak błyskawica, **rozświeciłaś** ślepotę moją. **Rozlałaś woń**, odetchnąłem nią – i oto dyszę pragnieniem Ciebie. **Skosztowałem** – i oto głodny jestem i łaknę. **Dotknęłaś** mnie – i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim (X, 27, 38).

Trudność natury poznawczej polega na tym, że panuje powszechne przekonanie co do tego, że ludzie posiadają pięć zmysłów, ale czy posiadają jakieś dodatkowe zmysły, które specjalnie służą percepcji tego, co Boże? Święty Jan Klimak tłumaczy to w taki sposób: „Człowiek, który doskonale zjednoczył swe doznania [zmysły] z Bogiem, jest mistycznie wiedziony przez Niego ku zrozumieniu Jego słów. Bez tego zjednoczenia trudno byłoby mówić o Bogu” (*Drabina raju* XXX). Będzie zatem chodziło o zjednoczenie człowieka z Bogiem, dzięki któremu będzie on mógł mówić o swoim doświadczeniu Boga, równocześnie zawsze pamiętając o swoich ograniczeniach poznawczych,

5 Zainteresowanych pogłębieniem tego tematu odsyłam do świetnej pozycji: *Duchowe zmysły. Percepcja Boga w zachodnim chrześcijaństwie*, red. P.L. Gavrilyuk, S. Coakley, Kraków 2014.

aby nie pomylić ze sobą emocji, doświadczeń zmysłowych oraz działania Boga w nas.

Widzimy więc, że naprawdę bardzo trudno jest powiedzieć, co jest moją osobistą duchowością, kiedy spojrzysz na nią głęboko, a nie zatrzymasz się na tym, co powierzchowne. Można się o tym przekonać, próbując opisać drugiej osobie, w jaki sposób Pan Bóg do nas mówi, co to znaczy, że się Go usłyszało na modlitwie albo że w życiu realizuje się Jego wolę. Bo skąd mamy wiedzieć, co jest Jego wolą? O tym, jak bardzo jest to wszystko skomplikowane, można się przekonać, czytając żywoty świętych, szczególnie te, w których pojawiają się doświadczenia mistyczne. Osoby opisujące te doświadczenia bardzo często uciekają się do różnych obrazów, próbując przez analogię opisać to, co się w nich wewnętrznie dzieje – co się wydarza na poziomie ich myśli, wyobrażeń, zmysłów i uczuć. Ale to są doświadczenia osobiste, bardzo trudne do przekazania. Dlatego nierzadko zdarza się, że po lekturze *Dzienniczka* św. Siostry Faustyny zostajemy tylko z pytaniami: „No serio? Bez przesady, skąd w ogóle takie wyobrażenia? Czy w ogóle można się tak czuć?”. Albo po sięgnięciu do tekstów św. Teresy z Ávili czy lekturze kilkuset stron *Drogi na Górę Karmel* św. Jana od Krzyża zastanawiamy się: „O czym to w ogóle było?”. Oczywiście, takie myśli mogą świadczyć o znikomym życiu duchowym tego, który czyta, ale wcale niekoniecznie. Przede wszystkim potwierdzają, jak trudno przekazać słowami to, co wydarza się w naszym życiu duchowym, jak trudno wyrazić życie Ducha Świętego w nas, bo tak najkrócej moglibyśmy zdefiniować duchowość.

Kolejna sprawa, której trzeba przy temacie duchowości dotknąć, to praktyki religijne. Jest to istotne, ponieważ kiedy będziemy się zastanawiali nad naszą duchowością, to spróbujemy określić, czy chętniej się modlimy na różańcu, czy podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, czy przez lekturę

Czy znasz przepis na miłość?

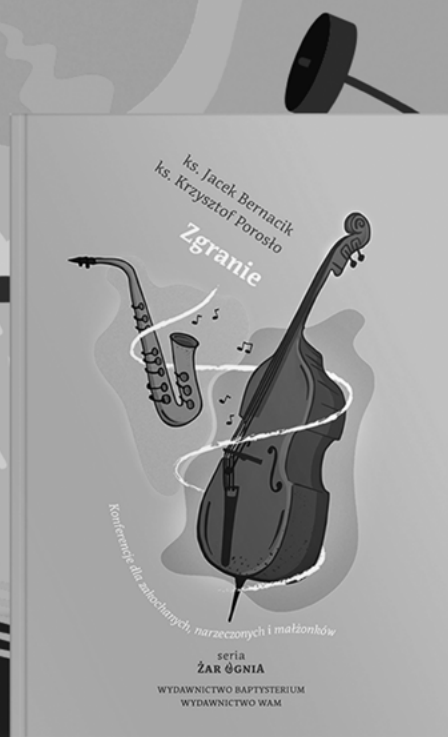


Pierwsza książka z serii Żar Ognia dostępna na:



sklep.baptysterium.pl

Miłość jest jak jazz...

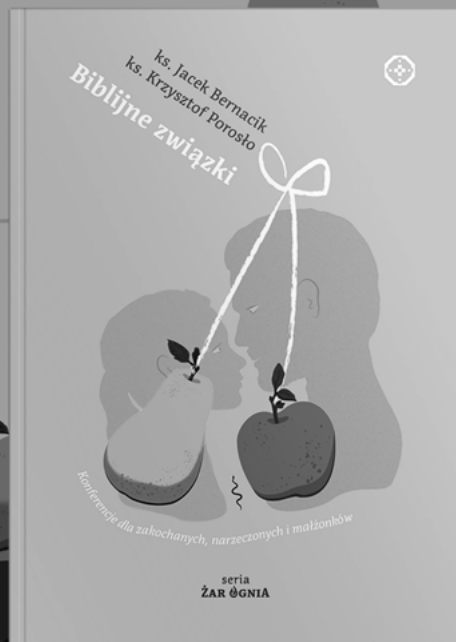


Druga książka z serii Żar Ognia dostępna na:



sklep.baptysterium.pl

Ach, te związki...



Trzecia książka z serii Żar Ognia dostępna na:



sklep.baptysterium.pl